



ŚWIAT TO APTEKA

MEDYCINA • ZDROWIE • URODA

NOWAK
ENERGOTERAPIA

NR 122 (163)

XI/XII 2021



ZBYSZEK NOWAK - RĘCE, KTÓRE LECZĄ



NAJWAŻNIEJSZY JEST KONTAKT



TERMINY SPOTKAŃ W POLSCE

LISTOPAD

WROCŁAW
27.11. 2021

Q HOTEL
UL. ZAOLZIAŃSKA 2

GRUDZIEŃ

POZNAŃ
04.12. 2021

BIUROWIEC DELTA
UL. TOWAROWA 35

GDYNIA
11.12. 2021

HOTEL HOTTON
UL. ŚW. PIOTRA 8

KATOWICE
16.12. 2021

MDK SZOPIENICE
UL. HALLERA 28

KRAKÓW
17.12. 2021

HOTEL
EUROPEJSKI
UL. LUBICZ 5



UWAGA! UWAGA!

Szanowni Państwo, niczego nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ani zaplanować na 100%. Jednak w tym roku nie powrócimy już do spotkań ogólnych w innych miejscach poza Podkowie. Mamy wielką nadzieję, że harmonogram spotkań nie będzie ulegał zmianie. Jednak nadal lepiej jest upewnić się o tym zaglądając na stronę www.nowak.pl albo dzwoniąc do biura w Podkowie Leśnej: 22-758-92-92 lub 22-758-92-34

Spotkania indywidualne są możliwe **po uprzedniej rezerwacji!** Osoby, które przychodzą bez rezerwacji, będą proszone o cierpliwość i zostaną przyjęte wg kolejności zgłoszeń, ale po osobach zapisanych. Działa też i dostępna jest w każdej chwili forma kontaktu zwana TSI (Telefonicznym Spotkaniem Indywidualnym) - więcej na ten temat w dołączonej ulotce.

OD WYDAWCY

Drodzy Czytelnicy!

Wierzyć się nie chce, że to już ostatnia gazetka w tym roku. Powinam złożyć Państwu życzenia świąteczne i noworoczne w imieniu swoim, Zbyska i całej naszej załogi. Ale przecież ta gazetka od zawsze jest, nie tylko terminarzem spotkań, ale też jednym wielkim życzeniem Państwu tego wszystkiego, co naprawdę się liczy w życiu: miłości, wszelkiego dobra, szczęścia i spokoju.

Przeżyliśmy kolejny rok pod opiekuńczymi skrzydłami energii, nauczyliśmy się czegoś, napracowaliśmy nad sobą. Czasem w radości, czasem w bólu, ale najważniejsze, że z pożytkiem dla naszego rozwoju. Podsumowujemy zatem ten rok z satysfakcją i uczuciem spełnienia.

I z wielką nadzieją, że wzmacniamy się stale. Nie musimy niczego się obawiać, ani niczym martwić. Jesteśmy życzliwi dla świata, więc i świat okazuje nam życzliwość, jesteśmy pomocni, więc i nam w razie czego ktoś pomoże.

Życzę, jak zawsze, miłej lektury.

Aleksandra Krajewska-Nowak

Kiedy się czegoś
pragnie,
wtedy cały
Wszechświat
sprzysięga się,
byśmy mogli
spełnić
nasze marzenie"

Paulo Coelho

GARŚĆ WSPOMNIENIŃ NA KONIEC ROKU

Kończy się kolejny rok, a to zazwyczaj jest okazja do refleksji, podsumowań, a czasem też do wspomnień. Tak powstał poniższy materiał. Wiele rzeczy o mnie Państwo wiecie, ale może się zdarzyć, że i Wam przyniesie on nowe i przydatne informacje.

Kiedyś ktoś mnie zapytał, czy mógłbym potwierdzić jego możliwości energetyczne, bo już ma kilka przykładów uzdrowień. Powiedziałem tak: proszę wybrać sobie 10 osób, o których powszechnie wiadomo, że są chore i poprawić ich stan zdrowia bez ich wiedzy na tyle, żeby z poważnych chorób wyszli całkowicie zdrowi. Jak do tej pory nie trafił się nikt, kto potrafiłby to zrobić. Myślę, że poprzeczka nie jest zbyt wysoka. Moją intencją jest, by ewentualny kandydat na energoterapeutę upewnił się co do posiadania daru – specjalnych zdolności. A potem zdecydował, co z tą wiedzą zrobić. Czy (w wypadku, kiedy to tylko dobre chęci) uczyć się z pełną pokorą na dobrego rzemieślnika, czy zając czymś innym.

A ja odkryłem to, można powiedzieć, przez przypadek!

To zdarzenie miało miejsce ponad 40 lat temu. Byłem wtedy w Paryżu, mieszkalem przy Avenue Vagram. Przyjechałem, ponieważ zostałem poproszony o pomoc dla młodego mężczyzny, który mieszkał tam na poddaszu. Wchodziło się po schodach dla służby, trzeba było uważać, bo czasem z góry leciał worek ze śmieciami. Tam na dwóch materacach, rozłożonych wprost na podłodze, zajmowałem się tym młodym człowiekiem. Leżąc na tych materacach i nie mając nic do roboty, oglądaliśmy telewizję, a były tylko 4 programy. Zaczęliśmy więc oglądać tenis. Pamiętam Murzyna i rudego Niemca, jego przeciwnika, który przegrywał – został ostatni

gem. Murzyn zachowywał się nieelegancko, wydymał pogardliwie wargi – zaraz będę miał tego białego na widelcu. Wtedy coś we mnie pękło, pomyślałem – jak to jest możliwe!? I wtedy zacząłem pracować mentalnie, pozawerbalnie nad Niemcem. Nazywał się Borys Becker. Nie muszę dodawać, że ten mecz wygrał.

Potem, kiedy się okazało, że to tak świetnie działa, zdarzyły się następne takie sytuacje. Druga, kiedy dowiedziałem się, że José Carreras jest chory na raka. Ponieważ uwielbiam tenorów, działając mentalnie, czyli pozawerbalnie, zacząłem zajmować się Carrerasem bez jego wiedzy, bo mnie nie zależy na tym, żeby ktoś o tym wiedział, kiedy spontanicznie zajmuję się jego sprawą. Okazało się, że Carreras wyzdrowiał. Nigdy się do tego nie przyznałem, bo przecież nikt by wtedy nie uwierzył, że mogłem coś takiego zrobić na odległość.

Była też sprawa opisana w książce wydanej w 1990 roku. Most Syreny na Wiśle. Zebrał się potężny lód i pojawiła się groźba, że ten most ulegnie zniszczeniu. Znow pod wpływem impulsu, potrzeby działania, zacząłem pracować, żeby ocalić ten most, żeby ludzie dalej mogli korzystać z tej komunikacji przez Wisłę. Następnego dnia była temperatura plus 20 stopni i niebezpieczeństwo minęło.

Jeszcze inny przypadek. Rok 1991, może 1992. Rzeka Missisipi pod wpływem ulewnych deszczów zaczęła wylewać i groziła zalaniem ogromnych obszarów. Zobaczyłem krzywdę tych ludzi i zastanawiałem się, co zrobić, żeby to powstrzymać? I jak to zrobić, żeby nie uznano mnie za wariata i od razu nie wręczono złotych papierów. Czego potrzebuję – myślałem, ziemia jest żywym organizmem, a rzeka jest jak naczynie krwionośne. Zatem potrzebuję mapy USA i kogoś stamtąd. Byłem wtedy w Towarzystwie

„Renesans” i był tam też dyrektor biura Ministra Spraw Zagranicznych – Andrzej Jankowski oraz szef protokołu dyplomatycznego – Piotr Dzieduszycki. Im powiedziałem, że zatrzymam Missisipi, ale potrzebuję jakiegoś Amerykanina, najlepiej kogoś z ambasady amerykańskiej. Wtedy jednak ambasadorzy właśnie się wymieniali, ale przyjechał jakiś wysoki oficer NATO. Zaproszono go. Zebrało się kilkanaście ważnych osób.

Patrząc na mapę USA, podobnie jak patrzę na człowieka, znalazłem punkty energetycznie czynne, miejsca zakłóceń energetycznych na rzece (Ziemia jest żywym organizmem), a promieniowanie tego kraju – tę matrycę energetyczną – miałem, ponieważ ten amerykański oficer siedział obok mnie. Zrobiłem co trzeba, zlikwidowałem te blokady energetyczne na całej rzece, uruchomiłem wszystko. Następnego dnia ten oficer zadzwonił do któregoś z moich renesansowych kolegów i powiedział, że stała się rzecz zdumiewająca – jest czyste niebo, świeci słońce i przestał padać deszcz.

Te i podobne doświadczenia są opisane w mojej pierwszej książce, „Ręce, które leczą”.

Inny przykład. Wybory prezydenckie w kilku krajach, które wygrał mój kandydat. M.in. w Kolumbii. Ówczesny ambasador, to był chyba rok 1991, którego całą rodziną się zajmowałem, zapytał, czy nie pomógłbym jego przyjacielowi wygrać wybory. Zaproponowałem, żeby ten przyjaciel przyjechał. Tak się stało. Nazywał się Ernesto Samper. Zajmowałem się nim i wygrał, został prezydentem Kolumbii, mimo że nie miał poparcia kościoła. To zdarzyło się w Kolumbii po raz pierwszy. Potem ambasador urządził wspaniałe przyjęcie, wystawny obiad i dostałem piękne spinki do mankietów z 24-ro karatowego złota, stylizowane na zabytki prekolumbijskie.

Cd. na str.3



NOWAK - TAKIE SĄ FAKTY! ODC.2



(Emocjonalny charakter relacji został zachowany, dzięki spisaniu ich słowo w słowo z wypowiedzi podczas spotkań. Oryginalnych wypowiedzi posłuchaj na stronie [www.nowak.pl/Baza_wiedzy/ Takie są fakty!](http://www.nowak.pl/Baza_wiedzy/Takie_są_fakty!))

Relacja 12

Zbyszek Nowak: Proszę Państwa, dziewczyna miała... anoreksję, jak sobie przypominam...

Przez dwa lata (córka) była pod opieką Pana Zbyszka, no i po prostu wszystko jej minęło. Wróciła do normy. A już po prostu tak się załamała, że nawet mi mówiła, jak mam ją pochować. Po prostu zasypiała, mdlała, ważyła trzydzieści siedem kilogramów. Dwoje małych dzieci. I pan Zbyszek ją uratował. Dzięki Zbyszku.

Relacja 13

Od lata ubiegłego roku czułam, że mnie strasznie zaczęły boleć mięśnie. Potem, za jakiś czas, zaczęły mnie wszystkie stawy boleć, ale to dosłownie wszystko mnie bolało i to non stop. Potem jeszcze serce do tego doszło. Poszłam do lekarza, różne badania, zastrzyki, tabletki... nawet po 180 złotych płaciłam za jedną serię zastrzyków. Miesiąc, półtora i znowu. I to tak trwało do stycznia tego roku. Lekarz mówi: „to jest niemożliwe, po tylu zastrzykach, tylu lekach! To chyba nie są stawy, to musi być coś innego”. Zrobiłam badanie krwi i się okazało, że mam dodatni wynik, że to jest borelioza. Dostałam skierowanie do szpitala i czekałam około dwóch tygodni. Ale w międzyczasie jestem u pana Zbyszka w Trybie Intensywnej Opieki przez Zdjęcie i zaczynam dzwonić. Dosłownie dzwoniłam co drugi dzień, bo mnie to tak bolało i mówię, żeby chociaż cokolwiek puściło. Ale zauważyłam, że stopniowo, jakoś tak mięśnie zaczęły, a ósmego lutego już byłam w szpitalu, pobrano mi krew i na trzeci dzień przychodzi lekarz i mówi: „pani ma ujemne wyniki”. Żeby się upewnić w stu procentach, jeszcze dodatkowe testy zostały zrobione, które w stu procentach potwierdzają, albo wykluczają. I co się okazało! Testy wyszły ujemne i wypisano mnie ze szpitala bez niczego. I tak to się skończyło. To trwało dokładnie dwa tygodnie!!!

Relacja 14

Chciałbym podziękować w imieniu syna, jako rodzic. Syn jest marynarzem. Na statku zasłabł. W Norwegii stwierdzili sarkoidozę. Leczył się tutaj oczywiście w Polsce, w Gdańsku. Gdzieś od znajomych w Szwecji dowiedział się o panu Zbyszku Nowaku. Korzystał z tej terapii. Obecnie pływa, wszystko jest w porządku, wróciło do normy, dziękuję.

Rozdział II

„Do mnie płynie informacja...”, czyli, na czym polega kontakt i dlaczego warto go nawiązać, a potem podtrzymać?

Zbyszek Nowak: Wyrażenie i skierowanie życzenia do mnie jest kontaktem. Mój potencjał energetyczny pozwala na realizację życzenia.

Einstein pracował całe życie, aby wykazać, że to, co traktujemy jako materię składa się głównie z pustej przestrzeni, przez którą przebiega moduł energii. Dotyczy to także ludzi. Natomiast fizyka kwantowa dowiodła, że obserwacja tych modułów energii, na coraz niższych poziomach daje zaskakujące efekty. Doświadczenia pokazały, że gdy rozbijamy drobne cząstki takiej energii, tak zwane cząstki elementarne, i obserwujemy je, to na wyniki ma wpływ sam akt obserwacji, jakby cząstki elementarne zachowywały się zgodnie z oczekiwaniami obserwatora. Inaczej mówiąc, podstawowy budulec wszechświata w swym rdzeniu składa się z czystej energii podatnej na działania i oczekiwania człowieka. Kontakt jest połączeniem i oczekiwaniem. Kontakt celowy zawiera informację i potrzebę, ja natomiast posiadam możliwość spełnienia tej potrzeby określonej przez informację, ponieważ dysponuję energią, umożliwiającą spełnienie życzenia zawartego w informacji. Każdy żywy organizm funkcjonuje dzięki energii, jest - można tak powiedzieć - konsumentem energii. Kontakt ze mną jest tak ważny, ponieważ ja jestem przekaznikiem energii, której, co prawda, sam nie wytwarzam, ale posiadam dar jej przekazywania ze źródła mocy, jakim jest niewątpliwie moduł energii wiążącej elektron z jądrem atomu.

Relacja 15

Ja już do pana od jakiegoś czasu przyjeżdżam. Ale moje schorzenie było dosyć poważne, bo jest to zakrzepica żył wątrobowych. Z zakrzepem żyły głównej dolnej. Trzy razy byłem już pod aparaturą i tam była walka o moje życie. Dzięki Bogu i panu jakoś do tej pory udaje mi się żyć, co jest jakby zaprzeczeniem wszelkich diagnoz stawianych przez lekarzy. I w zasadzie oni się dziwią, że jest taka poprawa. Dwa razy zapadałem w śpiączkę wątrobową, z której się jednak wybudziłem. To była oczywiście interwencja przez telefon i była informacja, że ja jestem po prostu w stanie agonii. Pan jakby swoim działaniem... byłem uruchamiany. Ja chciałem podziękować za to wszystko, co pan zrobił dla mnie.

Relacja 16

Proszę Państwa, ja na ostatnim spotkaniu, właśnie mówiłam o moim koledze, który miał operację na serce. No i wszystko było dobrze. Przychodzi trzecia doba, jadę do Katowic, żeby go odwiedzić. W pociągu dowiaduję się, że jest stan beznadziejny. W tym momencie dzwonię z dworca w Katowicach do Pana. Potem dzwonię o godzinie piętnastej tam do nich, bo można wtedy wejść na intensywną terapię. Tylko na piętnaście minut osoby wchodzi. Jedna z krewnych jest lekarzem. W związku z tym weszła wcześniej i mówi, że jest dobrze. W następnym dniu ja mówię - słuchaj Piotr, o której godzinie poczułeś się lepiej? Tak gdzieś to było około dwunastej. A ja za piętnaście dwunasta dzwoniłam do Pana z dworca!

Relacja 17

Chciałam opowiedzieć o sytuacji mojej koleżanki, która porozumiewała się z panem Zbyszkiem wyłącznie przez Internet. To był ten Tryb Intensywnej Opieki przez Zdjęcie. Jest to osoba pracująca w medycynie i trudno jej było, tak jak pan powiedział, wykształcenie stanowi tutaj pewną barierę. Trudno jej było zdecydować się na pomoc, a sytuacja była dramatyczna. Nagle okazało się, że wskutek leczenia, bądź też jakichś zmian genetycznych, nastąpiły krwotoki w mózgu. Te krwotoki w mózgu były na tyle drastyczne, że trzeba było trzykrotnie otwierać czaszkę. Po trzecim razie i po wyczyszczeniu kolejnego, zbierającego się skrzepu w naczyniach, pozostało jej praktycznie niewiele. My już myślałyśmy, że ona nie wróci do pracy. Było to jakieś półtora roku temu. Dzięki intensywnej opiece zdrowotnej przez zdjęcie, tylko przez zdjęcie, w tej chwili dziewczyna pracuje. Na zdjęciu wygląda to pięknie. Do tej pory to były „zmiany bycze”, w tej chwili jest czysto. Zupełnie czysto, jakby nie było żadnej interwencji. Dziękuję.

Relacja 18

Pan dostał wylewu w wodzie. (Pan Tadeusz był gościem programu „Ręce, które leczą” w kwietniu 2008. Przyp. red.). Za szybko wszedł rozgrzany i po prostu leżał w tej wodzie. Żona myślała, że on na coś patrzy, ale zdała sobie sprawę, że nie ma fajki, nie może oddychać. Wyciągnęła go z tej wody, ludzie pomogli. Na szczęście udzielono szybko pierwszej pomocy i wzięli go do szpitala. Ale lekarze powiedzieli, że miał wylew dość rozległy i jest podtopiony. Dużo wody w płucach, nie dawali praktycznie żadnej nadziei. W momencie, jak ja się dowiedziałam, od razu zadziałaliśmy. Przez Internet wysłaliśmy zdjęcie do pana Zbyszka z gorącą prośbą, czy mógłby coś zrobić. No więc ten pan żyje. Lekarze na Grand Canaria byli niesamowicie zadziwieni postępami. Bo to było widać z dnia na dzień, jak ten człowiek ożywa. Oni tam, przychodzili nawet lekarze z całego szpitala i oglądali to, jako ciekawostkę. Ja na szczęście miałam tu kartki Zbyszka, kartki wodne. Robiliśmy okłady z wody energetyzowanej. Bo Zbyszek pracował przez zdjęcie i mówił, gdzie mamy kłaść tę wodę. Nawet byśmy na to nie wpadły, bo czasem były to takie miejsca, że tylko Zbyszek mógł wiedzieć, że tam położyć tę wodę. No i zdjęcie Zbyszka było w pokoju. I tak te pielęgniarki, ci lekarze to szanowali, bo po prostu widzieli takie zmiany, że no niesamowite. Niesamowite! I ten pan jest w tej chwili tak żwawy i tak żywy, że mówi, że nie ma czasu przyjechać do Podkowy. Żeby dalej go Zbyszek przez zdjęcie ratował, bo on buduje dom i nie ma czasu. Także takie błędy niestety też robimy, ale to wszyscy bijemy się w pierś.

Relacja 19

Bardzo dziękuję za opiekę nad moim mężem. Zdjęcie wysłałam przez Internet, jak uległ wypadkowi. Miał cztery godziny operację i był ciężki stan, beznadziejny. Usunięto mu śledzionę, jelita miał poprzebijane. Syn przez Internet wysłał do pana zdjęcie i zaraz przytomność odzyskał. Lekarz powiedział: „stan beznadziejny, musiałby stać się cud, żeby on przeżył”. Przeżył, ale nie mógł moczu oddać. I panie Zbigniewie - operacja. Ogromne miał drgawki. Lekarz mówi: „mogą te drgawki być i trzy godziny”. Jak zadzwoniłam do Pana, to w piętnaście minut drgawki ustąpiły. Ale przyszła temperatura czterdzieści stopni i silne wymioty. Ale ja już byłam spokojna. Bo ja czułam, że Pan działa. Panie Zbigniewie dziękuję, ja mam męża tu! Jest mąż! Serdecznie dziękuję.

Relacja 20

To było gdzieś dwa lata temu. Mama z migotaniem przedsionków trafiła na oddział intensywnej terapii. Po dwóch dniach nastąpiło zatrzymanie akcji serca i nastąpiła zakrzepica żył lewej ręki. Lewa ręka nadawała się do amputacji. Jak mama była na OIOM-ie, nastąpił obrzęk płuc, a po obrzęku płuc nastąpiło zapalenie płuc. Ja niewiele myśląc, zanim przyjechałam do szpitala, wysłałam Internetem mamy zdjęcie do Pana. Widziałam jak ręka, która była prawie cała czarna, robi się powolutku różowa. Mama w ciągu trzech tygodni wyszła do domu. Ręka jest władna. Po zawale serca nie ma prawie śladu. Dziękujemy panu bardzo.

Relacja 21

Przez 20 lat miałam bardzo wysokie ciśnienie, ponad 170, 200, 220. Leczyłam się tabletkami, które wpłynęły ujemnie na mój cały organizm. Od pięciu lat korzystam z intensywnej opieki. Moje ciśnienie to jest: 120 /80, 125/ 85. Lekarze są bardzo zdziwieni, że taka jest duża poprawa. A co jeszcze więcej, pan Zbyszek nie pozwolił mi umrzeć. Króciutko powiem. Miałam bardzo duży krwotok z przewodu pokarmowego. Znalazłam się w szpitalu. Ciśnienie było fatalne – 0,0... - to już nic nie pamiętałam. Byłam nieprzytomna. Córka wtenczas właśnie przez Internet, przez zdjęcie do pana Zbyszka udała się z gorącą prośbą i dzięki panu Zbyszku ja jeszcze żyję. Pan Zbyszek nie pozwolił mi jednak umrzeć. Dziękuję panie Zbyszku serdecznie i gorąco.

Relacja 22.

Sześć i pół roku temu miałem przeszczep nerki w Szczecinie. To było 2 stycznia 2000 roku, a 4 miesiące później miałem robione również w Szczecinie bajpasy. I na drugi dzień po tych bajpasach dostałem zapalenia płuc. Lekarze niestety... ja się dusiłem. Lekarze niestety nie dawali mi żadnej szansy. Mojej żonie powiedzieli, że przykro, ale oni nie widzą możliwości, żebym ja z tego wyszedł. Wówczas moja żona pojechała do Gorzowa, bo tam mieszkamy. Wysłała szybko do naszego przyjaciela moje zdjęcie. No i ja z tego zapalenia płuc wyszedłem. Dziękuję Ci, Zbyszku.

CDN.



GARŚĆ WSPOMNIENI NA KONIEC ROKU



Cd. ze str.1

Do dziś w moim gabinecie wiszą rozmaite pamiątki i prezenty od rozmaitych ambasadorów, którzy wielokrotnie korzystali z mojej pomocy.

Działania energetycznego, świadomego i celowego, można używać nie tylko do leczenia ludzi, roślin i zwierząt, ale również, kiedy przedsiębiorstwo potrzebuje wsparcia.

Tryb Intensywnej Opieki przez Zdjęcie to w wielu przypadkach zgłoszenia inne niż problemy zdrowotne.

Z konieczności energetycznej ochrony przedsiębiorstwa narodził się też OM, czyli opieka mentalna dla biznesu.

Pani Ewa przywozła mi kiedyś butelkę fantastycznego koniaku i mówi: minęło 10 lat od momentu, kiedy oddałam do Trybu Intensywnej Opieki przez Zdjęcie grób męża, z którego bez przerwy kradziono kwiaty. Od tamtej chwili ani razu nie zdarzyło się, żeby kwiaty zniknęły.

Każde moje zdjęcie, co może wydawać się trudne do zrozumienia, jest zdjęciem działającym energetycznie. Idąc z tym zdjęciem do dentysty, idziesz bez strachu i nie ma bólu. Sprawdził to jeden z moich podopiecznych wyrwijąc na raz 10 zębów bez znieczulenia.

Osoby obdarzone rozwiniętymi receptorami przybliżając dłoń do mojego zdjęcia ze zdziwieniem odczuwają mrowienie, drętwienie a nawet uczucie parzenia. To jest właśnie energia, która płynie przeze mnie cały czas i mogę kierować ją dosłownie wszędzie, gdzie jest taka potrzeba.

To od ludzi dowiaduję się o kolejnych możliwościach, jakie posiadam. W Katowicach regularnie przychodzi do mnie starszy pan, który wymyślił, jak ustrzec swoje gospodarstwo przed skutkami nawałnicy. Opowiada, że kiedy zbliża się burza, wychodzi z moim zdjęciem i mówi: w imieniu Nowaka ustąp się! I burza przechodzi bokiem. Przyznam, że kiedy to usłyszałem, z trudem opanowałem śmiech i zapytałem, ile razy tego sposobu próbował. Już 7 razy – odpowiedział – za każdym razem z tym samym skutkiem! Dwoje innych moich podopiecznych potraktowało tę opowieść poważnie i także

spróbowało tej metody. Oboje twierdzą, że i ich domostwa (jedno w budowie, a drugie to duży tartak) omijają burze i ich skutki.

Pewne małżeństwo hodowało kury, ale stale zakradał się lis i przetrzebiał stado. Zaproponowałem oddanie kurnika pod opiekę do TIOPZ. Na następnym spotkaniu zdumiony właściciel kur mówi tak: to niemożliwe, ale lis porwał kury u jednych i drugi sąsiadów, a do nas w ogóle nie zajrzał.

Kontynuując rozważania na temat skali moich możliwości, cofnąłem się do wspomnień ze szkoły podstawowej. Pamiętam, że bardzo bałem się egzaminów końcowych i nie chciałem, żeby mnie to spotkało. I tak się stało, że w moim roczniku nie było, ani egzaminów końcowych po 7 klasie, ani wstępnych do liceum, czy technikum. Można sobie było po prostu wybrać szkołę. Ja wybrałem zawodówkę, ponieważ bardzo chciałem jak najszybciej mieć konkretny zawód. Dostałem się tam, oczywiście też bez egzaminu.

Pierwszy egzamin w życiu zdawałem dopiero po kilku latach, ubiegając się o miejsce w technikum. Pokonałem już wtedy lęk przed egzaminami, niemniej zjadłem coś nieswieżego i w dniu egzaminu dopadła mnie biegunka. Zdesperowany wszedłem jako pierwszy, przyznałem się do problemów jelitowych i powiedziałem, że chcę natychmiast odpowiadać. Komisja potraktowała mnie ulgowo, zadano mi zaledwie kilka prostych pytań. W szkole byłem najlepszym uczniem, dyrektor wobec moich rodziców nazwał mnie nawet ozdobą szkoły. Matura i egzaminy na studia nie nastręczyły mi już żadnych, najmniejszych nawet, problemów.

Przy moim technikum działało Stowarzyszenie Inżynierów Leśnictwa i Drzewnictwa, a ja zostałem wybrany sekretarzem szkolnego koła SITLIDu i prowadziłem zebrania. Udzielałem głosu, utrzymywałem porządek na sali, jakbym miał wrodzone cechy przywódcze.

W 1966 pracowałem przy przeróbce tworzyw sztucznych, potem bez żadnego planu wybudowałem dom, halę produkcyjną, bez pomocy dźwigu postawiłem szklarnię, hodowałem kwiaty...

Teraz, kiedy przypominam sobie te wszystkie problemy techniczne, z którymi musiałem sobie poradzić, dochodzę do wniosku, że pewne sprawy

niemożliwe, jeśli tylko nie wpadniemy w panikę i spokojnie spróbujemy, stają się absolutnie wykonalne.

Kolejne działania: postawienie figury Matki Boskiej na Antarktydzie, pomysł na rejsy dziennikarzy, Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Kuwejskiej, które założyłem, podróże po krajach arabskich i całym świecie – zdają się wybitnie to potwierdzać. Niewątpliwie używałem swoich możliwości od małego. Korzystam z mocy. Z tego czegoś, co najpierw pojawia się jako pewna potrzeba, a potem, przy podjęciu próby zrealizowania jej w spokoju i bez zdenerwowania i z dystansem – staje się faktem.

Teraz zamykam kolejny rok pracy. Adam, Filip, Arek (ci trzej panowie wystąpili w programie „Ręce, które leczą”) i wielu innych moich podopiecznych, m.in. w Londynie, w Bejrucie, wyszli w ogromnych komplikacji po koronawirusie.

Matryca energetyczna każdego człowieka, która jest na każdym zdjęciu, jest dla mnie dostępna, kiedy mam kontakt. W przypadku człowieka ciężko chorego kontakt muszę mieć z kimś bliskim. Wtedy jestem w stanie wzbudzić zakłóconą pracę organizmu. Tych trzech panów uratowała rodzina lub przyjaciele. Ja nie miałem z nimi bezpośredniego kontaktu, ale udało mi się zawrócić ich z drogi, z której nie ma już powrotu.

Polecam szczególnie lutowy program z udziałem profesora Marka Szewczyka, który przeanalizował w sposób naukowy moje działanie opierając się na podwalinach, które wyznaczył ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak i przedstawił m.in. w książce „Homo Electronicus”.

Natomiast program z marca - to, co udało się zrobić z psami pana Marka Strzeleckiego, jest kolejnym dowodem, że nie chodzi tu ani o wiarę ani o sugestię.

Wszystko jest zbudowane z energii, cała materia też jest energią. Dlatego obserwowanie jej, tego jak się zachowuje pod wpływem mojego działania jest moją ogromną pasją i radością.

Kończy się kolejny rok mojej pracy, a ja jestem szczęśliwy, że znów tak wiele osób wyzdrowiało, tylu małżeństwom, rodzicom, dzieciom, pracownikom i właścicielom firm pomogłem przeżyć ten czas godnie i spokojnie. Czegóż ja jeszcze mógłbym chcieć od Losu?

Wasz Zbyszek



SPRAWOWANIE KONTROLI



Ciekawe pytanie od Czytelnika:

Czy my, zwykli ludzie możemy mieć coś, a czasem chcemy mieć nawet wszystko pod kontrolą? Czy samo w sobie "sprawowanie kontroli nad czymś" (żeby nie napisać nad kimś - choć tak się czasem człowiekowi zdarza) - jest oby na pewno zdrowe?

Pisałem w poprzednim numerze tej gazetki felieton o kontroli umysłu w aspekcie pytania od Czytelnika dotyczącego wyboru metody rozwoju duchowego. Sformułowałem tam wtedy moje obawy, które rodzi już samo słowo kontrola. Konkluzją zaś było stwierdzenie, że wszystko zależy od intencji.

Dzisiejsze pytanie brzmi: czy sprawowanie kontroli nad czymś lub nad kimś aby na pewno jest zdrowe?

Wobec tak postawionego zagadnienia, od słowa INTENCJA muszę zacząć.

Kontrola: umysłu, narządów zmysłu, samokontrola, kontrola rodzicielska, kontrola jakości, kontrola zdrowia, kontrola drogowa... w każdym rodzaju kontroli wszystko zależy od intencji osoby, która tę kontrolę podejmuje oraz – uwaga! to niezmiernie ważne! - od sposobu sprawowania kontroli.

Prosty przykład.

Pod kontrolą powinniśmy mieć swoje zdrowie i zdrowie najbliższych. Można to zrobić z troską i miłością, ale często odbywa się to zupełnie inaczej. Można sprawować kontrolę nad tym, czym żywi się nasze dziecko, cierpliwie i konsekwentnie proponując młodemu człowiekowi wspólne poszukiwanie ciekawych smaków i poznawanie zdrowych potraw, rodzinne gotowanie itp. Można też wprowadzić w domu zakaz jedzenia słodczy i fastfoodów, pozbawić dziecko kieszonkowego, a na dodatek zagrozić karą w przypadku złamania tego zakazu. Ktoś powie, że i w tym drugim przypadku intencje nadal są czyste. Jednak sposób sprawowania kontroli już

na pewno nie. Z jednej strony wątpliwy, co do skuteczności system: zakaz, nakaz, groźba... z drugiej próba rozwiązania problemu w najłatwiejszy, wymagający najmniejszego wysiłku i zaangażowania sposób.

Krótko mówiąc, podejmując się jakiegokolwiek kontroli, zwłaszcza wobec drugiej osoby, powinniśmy nieustannie monitorować, analizować i czuwać nad swoimi intencjami.

Nie pozwalamy dziecku na coś, bo to będzie wymagało wysiłku, poświęcenia czasu, zaangażowania, a my przecież chcemy mieć święty spokój – to z pewnością nie jest czysta intencja. Ale jeśli to wynika z naszego przekonania, że to nie będzie dla dziecka dobre i z całym zaangażowaniem staramy się zastąpić to czymś bardziej wskazanym – to już brzmi lepiej.

W praktyce (jeśli nie masz pewności, czy intencje Twoje są na sto procent czyste) możesz to jeszcze sprawdzić obserwując samego siebie. Wracając do powyższego przykładu – nie pozwalasz dziecku na coś i w zamian za to oferujesz mu inną atrakcję, poświęcasz swój czas, jesteś kreatywny, cierpliw, uśmiechnięty i czujesz, że to co robisz, robisz z miłością, robisz dla dziecka, a nie dla siebie – wtedy możesz być absolutnie pewien, że ta forma kontroli służy i Tobie i Twojemu dziecku.

Pomyślmy o innych sytuacjach z kontrolą w roli głównej. Często nadmierną kontrolę zarzucają sobie małżonkowie – tu jest dokładnie to samo. Czyste intencje, miłość i odpowiednia forma, troska, życzliwość, miłość po prostu i... już nie ma ani pretensji, ani żalu, ani nieporozumień.

Zatem kontrola dla własnej wygody, dla zaspokojenia ego (ciekawości, potrzeby dominacji, potrzeby bycia docenionym, potrzeby bycia kimś ważnym) to skuteczny sposób na osłabienie wszelkich związków, konflikty i dramaty.

Ale kontrola dla ochrony, dla dobra, dla wsparcia, to już właściwie nie jest kontrola, ale współpraca, pomoc i ofiarowanie swojego czasu i umiejętności.

Zbyszek Nowak

MATERIA JEST NASZĄ LEKCJĄ

Pytanie: *Koleżanka która choć umie dobrze zarobić na życie, wykształcona itd. co jakiś czas sukcesywnie wszystko traci - mówię tu o materii - mieszkanie, dom, oszczędności. Jest to mieszanka i jej naiwności, i tzw. splotu okoliczności i czasem braku szczęścia, kwestia przypadku....*

Im dłużej żyję na tej ziemi, tym więcej mam dowodów na to, że nic tu nie dzieje się przypadkowo.

Moja żona lubi powtarzać, że wszystko, co nas spotyka jest celowe i jest pewnego rodzaju duchową lekcją, którą tak długo będziemy odrabiać, aż wreszcie zrozumiemy jej przesłanie i należycie wykorzystamy dla naszego rozwoju.

Niektóre przygody powtarzają się w naszym życiu wielokrotnie („koleżanka co jakiś czas wszystko traci”), bo nie rozumiemy ich znaczenia. Warto się zatem przyjrzeć uważnie, jakie popełniamy błędy, żeby wreszcie zaliczyć ten przedmiot i przejść do następnej klasy.

Wszystko jest energią. Materia też, tylko w innym stanie skupienia. Na tym świecie (bo jestem absolutnie pewien, że są światy wyższe, lepiej zorganizowane, w których nasz wolny duch nie jest już ograniczony materią) musimy się borykać z problemami, jakich dostarczają sprawy materialne. To jest absolutnie celowe i daje olbrzymie możliwości rozwoju.

Generalnie chodzi o to, aby się z jednej strony do tej materii za mocno nie przywiązywać, a z drugiej nie lekceważyć jej za bardzo. Jak zawsze - złoty środek.

Osoba, o której mowa w pytaniu, z pewnością ma problem, chociaż nie wiemy ostatecznie, czy jest właśnie z materią zbyt związana, czy może nie docenia jej znaczenia dla swojego rozwoju. Z pewnością zarobienie pieniędzy łatwo jej przychodzi, ale skoro szybko wszystko traci – może zatem jest to kwestia braku szacunku dla tych, dzięki którym ma to, co ma. A może braku szacunku do siebie. Może ego podpowiada cały czas tę nonszalanę w sprawach finansowych, żeby udowodnić sobie, jakie jest zdolne.

Na miejscu koleżanki dokładnie przeanalizowałbym po pierwsze okoliczności zarówno zdobycia domu, czy oszczędności, jak i ich utraty. Naiwność, przypadek... to wyjaśnienia, które osobie inteligentnej nie wystarczą. To zasłona, pod którą próbuje się schować prawdę o samym sobie. Takie ukrywanie prawdy o samym sobie nigdy nie prowadzi do szczęśliwego zakończenia. Doradzałbym zatem przede wszystkim zdobycie się na szczerą przed jedyną na świecie osobą, której oszukiwanie jest absolutnie bezcelowe i z góry skazane na porażkę – przed sobą. Taka szczerza rozmowa ukaże nie tylko przyczyny problemów, ale też szybko pomoże znaleźć rozwiązania. Więcej powiem, one pojawiają się same.

Oto krótka historyjka z życia wzięta, która mówi właśnie o tym, że nic nie dzieje się przypadkiem, a lekcja nieodrobiona będzie powracać aż do skutku.

Moja żona ma bardzo rozsądne podejście do materii. Nie zabiega o nią nadmiernie, nie jest dla niej naczelnym priorytetem, ale docenia to, co ma i to, w jaki sposób zostało to osiągnięte. Nie lubi marnotrawstwa, ale też nie oszczędza przesadnie i na siłę. Stara się szanować to co ma, ale jeśli coś się zniszczy albo zagubi, nie wpada w rozpacz. W wielu sprawach znalazła właśnie ten złoty środek.

Jednak i ją spotkała przygoda, która była kolejną szansą na sprawdzenie w praktyce, czy rzeczywiście wszystko jest tak, jak być powinno. Dwa lata temu w podróży na wakacje zaginęła jej bagaż. Kilka dni trwało zanim pogodziła się z faktem utraty kilku ulubionych ubrań i butów. Mówiła, że jedną noc nawet przepłakała przypominając sobie, jakie jeszcze ukochane sukienki były w walizce. Kolejnej nocy przepracowała temat, uznała, że może jej być co najwyżej przykro, ale przecież nie stała się żadna tragedia i trzeba się z tym pogodzić. W chwili, kiedy ostatecznie pogodziła się ze stratą, dostała wiadomość, że walizka nigdy nie wyleciała z Warszawy, znalazła się na lotnisku i będzie do odebrania po powrocie.

Los jednak czasami musi się upewnić, czy lekcja została odrobiona do końca i na sto procent, więc w tym roku historia się powtórzyła – walizka nie dotarła z nami na urlop. Obserwowałem żonę uważnie. Była lekko zdenerwowana. Wracała czasem do tematu, rozważając, czy jest szansa na odnalezienie bagażu. Nie muszę dodawać, że nie wyciągnęła wniosków z poprzedniej podróży i zapakowała dokładnie te same ulubione rzeczy, co 2 lata temu. Poprosiłem, żeby przestała o tym myśleć, wyczyściła umysł i myślała pozytywnie. W nocy, jak sama twierdzi, budziła się kilka razy z przelotną myślą, że jednak szkoda tego ślicznego kostiumu, czy wygodnych sandałków, ale zasypiała bez problemu. Następnego dnia nadeszła wiadomość o odnalezieniu się walizki, tym razem w Berlinie, i już po kilku godzinach była z nami. Ola sama doszła do wniosku, że tak musiało być, musiała do końca przepracować temat, opanować emocje, szczerze i naprawdę poradzić sobie z uczuciem nadmiernego przywiązania do materii.

Wasz Zbyszek Nowak

TSI

Telefoniczne Spotkanie Indywidualne (TSI), podobnie jak TIOPZ (Tryb Intensywnej Opieki Przez Zdjęcie) przed wielu laty, powstało z dwóch czynników: z potrzeby oraz wieloletniego dobrego doświadczenia. Tak jak od lat wspieram się w działaniu na odległość zdjęciem chorego, tak też od wielu lat pomagam na odległość podczas kontaktu telefonicznego. Dla mnie ta forma kontaktu jest równoznaczna z kontaktem bezpośrednim. Odkąd pamiętam rozmowa telefoniczna połączona z moim działaniem przynosiła pożądany efekt.

Sprawdzam, gdzie jest problem, działam i jeszcze raz sprawdzam, czy został usunięty. Podczas TSI oprócz przekazu energii, macie Państwo także okazję naenergetyzować wodę, a ja wskazuję miejsca do okładów i udzielam wielu rad.

W pandemii TSI okazało się niezmiernie przydatne. Zacząłem je stosować równoległe z trybem opieki przez zdjęcie (TIOPZ). Wiele osób zostało uwięzionych w domach, musiałem zrobić coś, żeby nie przerwać z nimi kontaktu. Rezultaty przeszły moje oczekiwania. Zapraszam do obejrzenia programu „Ręce, które leczą” z Panią Eugenią (X 2020), jedną z pierwszych osób, którym bardzo pomogło TSI. Dalej był Filip – Francuz, który umierał w szpitalu na Covid, a kontakt ze mną miała tylko jego dziewczyna (program z XI 2020) i Adam Palma (IX 2021)

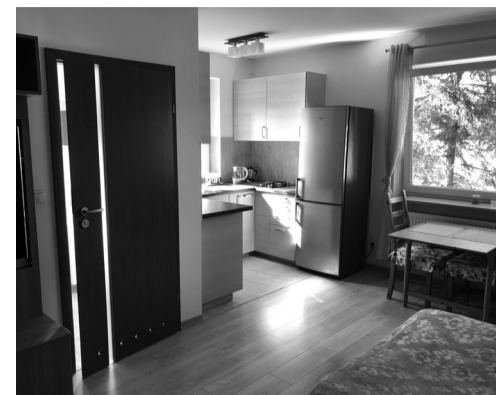
Jeśli nie możesz wyjść z domu, albo nie jesteś w stanie do mnie przyjechać, zadzwoń i umów TSI. - Możesz zrobić dla siebie więcej!

(ZN)

NOCLEGI W PODKOWIE LEŚNEJ

STUDIO PISTACJOWE

W położonym na uboczu wśród drzew domu jednorodzinnym, jest dwuosobowe, przestronne studio, czyli komfortowy pokój z łazienką i w pełni wyposażonym aneksem kuchennym.
Cena: 150 PLN za dobę od osoby.
W przypadku rezerwacji długoterminowych - duże rabaty.



APARTAMENT LEŚNY

Położony na uboczu wśród drzew domek wypoczynkowy. Salon ze stylowym kominkiem, 2 sypialnie, łazienka, w pełni wyposażona kuchnia.
Maksymalna liczba osób – 6.
Cena: 300 PLN za dobę.
W przypadku rezerwacji długoterminowych - duże rabaty.



WILLA ALKANO

Wolnostojący, całoroczny, nowoczesnie wykończony, przestronny dom jednorodzinny. Pięć pokoi, każdy z łazienką, telewizorem i dostępem do internetu. UWAGA! Posiłki we własnym zakresie. Do dyspozycji w pełni wyposażona, obszerna kuchnia.
Duży taras i ogród.
Cena 120 złotych za dobę od osoby.
Dzieci do lat 4 – bezpłatnie.



PENSJONAT ALICJA

Wolnostojący, całoroczny, dwukondygnacyjny, wykończony w drewnie sosnowym, przestronny dom jednorodzinny. 4 pokoje z telewizorem, łazienka na każdym poziomie. UWAGA! Posiłki we własnym zakresie. Do dyspozycji w pełni wyposażona kuchnia oraz jadalnia.
Cena 70 złotych od osoby za dobę.
Dzieci do lat 4 – bezpłatnie.



Rezerwacje: e-mail: biuro@nowak.pl tel./fax 00 48 22 758 92 92.

TERMINARZ SPOTKAŃ W PODKOWIE LEŚNEJ

Listopad'21

poniedziałek	wtorek	środa
	02	03
08	09	10
15	16	17
22	23	24
29	30	

Grudzień'21

poniedziałek	wtorek	środa
		01
06	07	08
13	14	15

Szanowni Państwo, zdarzają się sytuacje, których niepodobna przewidzieć. Informacja o zmianach będzie na stronie www.nowak.pl i na Facebook'u
Warto też zadzwonić: 22-758-92-92 lub 22-758-92-34.

WYDAWCA:

Firma SUN Marian Zbigniew Nowak

05-807 Podkowa Leśna, ul. Jaśminowa 7

Redaguje: zespół

tel.(22) 758 92 92; (22) 758 92 34

SMS-Y: 601 244 903. Hotele: 601 244 502

e-mail: pytania@nowak.pl

www.nowak.pl

